

SIERPIEŃ 2014

MUZEUM OBRONY WYBRZEŻA W HELU

WIADOMOŚCI MUZEALNE #12



275 teczek kapitana Borchardta

Tadeusz Wojtych



Karol Olgierd Borchardt – człowiek o wielu obliczach.

Wielbicielki i zagraniczni przyjaciele

Kapitan Borchardt tuż przed śmiercią uporządkował większość swoich zbiorów. Znaczną ich część stanowi prywatna korespondencja. W archiwum znajdują się między innymi całe teczki z listami intymnymi. A tych Borchardt otrzymywał dosłownie setki. Jak podaje Ewa Ostrowska, od jednej tylko wielbicielki kapitan otrzymał pięćset sześćdziesiąt trzy. Panie wychwalały zalety adresata i jego książek, pisały romantyczne wiersze i piosenki, a nawet... zwierzały się z problemów zdrowotnych i zapraszały na wspólne wyprawy zagraniczne.

Pieśń tą dedykuję Panu Kapitanowi
Karolowi O. Borchardtowi
::::
Ja Ciebie bezkanięcznie lubliu
dla ~~cał~~ Ciebie ja oddam moju duszu,
Całyj mir za Ciebie pogubliu
wsie abiety i kلياتy naruszu-
Dal mienia Ty na niebios zwiezda,
Twojego tolko żdu prygawora...
otarwat nie mogu nikagda,
Od Ciebie wozhiszczonna go wzora...
Ach....
Ja Ciebie wied jak boga malu,
pred Toboju adnim liż niemieju -
Ja Ciebie bezkanięcznie lublu i uwy,
razlubit....nie umieju ".

(najmilsza gwiazdo
mojego życia ")

P.S. Tę drugą pieśń napiszę w innym liście.
M.P.

Jeden z intymnych listów od wielbicielki z Częstochowy.

Podobno kapitan starał się odpisywać każdej wielbicielce. Najbardziej zażyłą korespondencję prowadził jednak z przyjaciółmi. Miał ich wielu w każdym zakątku świata. Borchardt nie tylko zachowywał większość otrzymanych listów, ale i tworzył kopie tych, które wysyłał. Dzięki temu

możliwe jest odtworzenie jego korespondencji ze znajomymi w Singapurze, Japonii, czy Związku Radzieckim. W latach powojennych utrzymywał również kontakt listowny ze swoją córką Danutą, która zamieszkała w Stanach Zjednoczonych. Co ciekawe, Danuta zmieniła obywatelstwo z polskiego na amerykańskie, i w latach sześćdziesiątych udało jej się kilkakrotnie odwiedzić swojego ojca bez obawy przed aresztowaniem przez władze komunistyczne.

Poliglota i jogin

Archiwum zawiera również wiele materiałów związanych z prywatnymi zainteresowaniami Borchardta. W dziesiątkach teczek znajdują się więc mapy nieba, zdjęcia ukochanych statków, czy pamiątki z pobytu w Wielkiej Brytanii. Materiały są wielojęzyczne – kapitan był bowiem prawdziwym poliglota. Gdy przeglądałem archiwum po raz pierwszy, jeszcze przed jego skatalogowaniem, natknąłem się na kwestionariusz, w którym kapitan wpisał znajomość aż siedmiu języków obcych, między innymi białoruskiego, rosyjskiego i angielskiego. Kwestionariusz ten znajduje się obecnie w jednej z 275 teczek archiwum, lecz nie natrafiłem na niego po raz drugi w trakcie mojej dalszej pracy nad zbiorami Muzeum Obrony Wybrzeża. Ten przykład dowodzi, że wstępna archiwizacja zbiorów, której dokonałem w trakcie mojej miesięcznej pracy w muzeum, ma charakter bardzo ogólny. Przed badaczami życia i dorobku Borchardta stoi jeszcze wiele wyzwań związanych raczej z nadmiarem niż z brakiem materiałów.

Jedną z mniej znanych pasji Borchardta była hatha-joga. Z tą dyscypliną kapitan zetknął się już przed rokiem 1939. Jednak naprawdę przekonał się do systematycznych ćwiczeń, gdy, ranny w wyniku działań wojennych, dzięki jodze odzyskał zdrowie i dobre samopoczucie. Od tamtego czasu Borchardt praktykował jogę codziennie rano, nie stronił również od demonstrowania ćwiczeń przed kamerą (jedną z imponujących demonstracji można obejrzeć w filmie Michała Dąbrowskiego „Kapitan własnej duszy”). W archiwum kapitana znajdują się plansze ze schematami ćwiczeń, jak również książka „Filozofia jogi i okultyzm wschodni” autorstwa Jogina Rama-Czaraki.



Karol Borchardt demonstruje jedną z asan jogi.

Nauczyciel i jego uczniowie

Kilka pokoleń Gdynian wspomina kapitana przede wszystkim jako znakomitego nauczyciela i wykładowcę. Borchardt był uwielbiany zarówno przez młodszych uczniów Technikum Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, jak i starszych studentów Szkoły Rybołówstwa Morskiego (późniejszej Wyższej Szkoły Morskiej). Kapitan miał duszę nauczyciela już od wczesnej młodości. Jak pisze Ewa Ostrowska w książce „Pod białą różą”, Borchardt już w wileńskiej szkole średniej pomagał swoim kolegom i koleżankom w nauce. Podczas pobytu w Anglii został powołany na dyrektora Polskiego Gimnazjum i Liceum Morskiego w Landywood. Jego metody były, jak na tamte czasy, rewolucyjne. Nie wydawał uczniom poleceń, lecz prosił ich o wykonanie zadań. Tylko raz w swojej karierze nauczycielskiej zdarzyło mu się wystawić ocenę niedostateczną. Kapitan uważał, że dzięki indywidualnemu podejściu do każdego ucznia jest w stanie zmotywować do nauki nawet najbardziej opornych. Co ciekawe, robił sobie zdjęcie z każdym nowym rocznikiem, a

następnie uczył się na pamięć imion i nazwisk wszystkich studentów. Te zdjęcia, oraz liczne spisy uczniów, prace egzaminacyjne, programy nauczania i prywatne notatki kapitana-pedagoga zachowały się w Helskim archiwum.



24. II. 64r. GOYNIŃ. P. S. R. M. III A "N"

Augustynowicz	Gubanski Jan
Sozicki	Jan Waldemar
...	Kisielew Marek
Krochmal A.	Pogorzela A.
Smolka	Pachnowski Eugeniusz
S. Szeclowski	Borowski Henryk
Rufus Morski	Olej Baqunf
Rudolf...	Tadeusz Hielkowski
Alwiler	Marek Piernowski
Kos Jurek	Kocik Bogdan
Kisielubowski	
Ill. Kosmala	
Witek...	
Tchmiz	
Kosachowski	

Zdjęcie jednej z klas Borchardta wraz z listą nazwisk uczniów – Państwowa Szkoła Rybołówstwa Morskiego, rok 1964.

Nie tylko Borchardt

Poza materiałami dotyczącymi Karola Olgierda Borchardta, archiwum zawiera również zgromadzone przez kapitana materiały dotyczące rodziny, znajomych, oraz – oczywiście – bohaterów jego książek. Do najciekawszych zbiorów można zaliczyć maszynopis pamiętników Mamerta Stankiewicza, głównego bohatera książki „Znaczy Kapitan”.

Mamert Stankiewicz, oficer rosyjskiej marynarki wojennej, po pierwszej wojnie światowej wrócił do niepodległej Polski drogą dość nietypową – z rewolucyjnego Petersburga wyjechał do Stanów Zjednoczonych, a następnie przez ogarniętą wojną domową Syberię przebił się znów do Europy. Pamiętniki, pisane z bardzo osobistej perspektywy, są naocznym świadectwem codziennego życia w wielu zakątkach międzywojennego świata – od Pittsburgha przez Vancouver i Władywostok, po Omsk i Moskwę. Pamiętniki te zostały wydane dopiero w 1995 roku pod tytułem „Z floty carskiej do polskiej”.

W archiwum Borchardta znajdują się również wycinki prasowe na temat jego żony. Karolina Borchardtowa po drugiej wojnie światowej została w Wielkiej Brytanii, gdzie zyskała renomę jako malarka. Jej sława dotarła nawet na wschodnią stronę żelaznej kurtyny – o żonie Borchardta pisała kilkakrotnie polska prasa. Pomimo zainteresowania jej losami, kapitan w późniejszych latach swojego życia nie utrzymywał z nią kontaktu, a w wywiadach wyrażał się o niej krytycznie

Opisywane przeze mnie archiwum znajduje się obecnie w Muzeum Obrony Wybrzeża w Helu. Wykorzystując znalezione w nim materiały pracownicy muzeum otworzyli stałą wystawę poświęconą kapitanowi, oraz odtworzyli pokój Borchardta z jego ostatniego mieszkania przy ulicy Mickiewicza w Gdyni. Ekspozycję można zwiedzać w godzinach otwarcia muzeum.

Wszystkie materiały graficzne pochodzą ze zbiorów Muzeum Obrony Wybrzeża w Helu.

Tadeusz Wojtych jest pasjonatem historii Polski i Europy Wschodniej i autorem artykułów w języku polskim i angielskim. Studiuje historię współczesną na Uniwersytecie St Andrews w Szkocji. Jest wolontariuszem w Muzeum Obrony Wybrzeża, gdzie zajmuje się archiwum Karola Olgierda Borchardta. Jako wolontariusz pracował również w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

ŚWIĘTO WOJSKA POLSKIEGO

Tegoroczne obchody święta pod pomnikiem Obrońców Helu prowadził wicedyrektor Muzeum Obrony Wybrzeża Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu" Władysław Szarski.

Uroczystość uświetniła kompania reprezentacyjna ze sztandarem, wystawiona przez 43 batalion saperów z Rozewia, dowodzona przez kpt. Borkowskiego, oraz liczna obecność rekonstruktorów biorących udział w D-Day Hel i oraz ich historyczne pojazdy wojskowe.

Prowadzący uroczystość powitał bardzo licznie zebranych - w imieniu burmistrza Helu, Dowódcy 43 BSAP oraz Dowódcy Garnizonu Władysławowo. Po odegraniu hymnu Polski głos zabrał Dowódca Garnizonu Władysławowo kmdr por. Kazimierz Babiński.

Po wystąpieniu kmdr. Babińskiego głos zabrał Władysław Szarski – treść tego wystąpienia podajemy poniżej.

Następnie kompania honorowa 43. batalionu saperów z Rozewia oddała salwę honorową. Poszczególne delegacje złożyły kwiaty pod pomnikiem Obrońców Helu.

Uroczystość zakończyło wystąpienie burmistrza Helu - Mirosława Wądołowskiego.



Przemówienie z okazji Święta Wojska Polskiego w Helu, w 2014 r.

Obchodzimy dziś święto Wojska Polskiego. Wojsko od wieków broni naszej Ojczyzny - kiedyś walcząc zbrojnie – a od 70 lat tylko stojąc na jej straży.

To święto to nie tylko pokaz mundurów, techniki wojskowej i parad – to święto nierozzerwalnie łączy się z pamięcią o tych, którzy polegli za Ojczyznę, na naszą wspólną Ojczyznę.

Znaczenie tych obchodów najcelniej oddają słowa wspaniałej Warszawianki z 1831 roku:

- OTO DZIŚ DZIEŃ KRWI I CHWAŁY!

Dziś sławimy czyny naszych żołnierzy, ale i pamiętamy o ich daninie krwi...

Przez setki lat Polacy śpiewali w kościołach błaganie o wolną Polskę:

- OJCZYZNĘ WOLNĄ RACZ NAM ZWRÓCIĆ PANIE.

Przez setki lat młodzi Polacy ginęli w nieustannych wojnach, na które kierowały ich zmienne koleje politycznych losów. Walczyli nie tylko w polskich oddziałach – ale także broni siłą do armii zaborczych. Mimo lat wynaradawiania, mimo niewoli, duch polskości oparł się wszelkim przeciwnościom i po I wojnie niepodległa Polska znów powstała.

I na tę wolną, młodą Polskę napadli sowieci i po dwu latach krwawych walk, w sytuacji już niemal beznadziejnej, gdy o krok od klęski była Warszawa i cała Polska – udało się śmiałym manewrem odepchnąć agresora, pokonać go i upokorzyć....Nadszedł w końcu krwawo okupiony pokój.

Wtedy, po „Cudzie nad Wisłą”, niemal każda rodzina ciesząc się z tryumfu Polski jednocześnie opłakiwała kogoś bliskiego. Poległo w tej walce i zaginęło bez wieści ponad 60 tys. Polaków, naszych dziadów i pradziadów, naszych bliskich.

Rocznica tego wydarzenia – obchodzona początkowo nieoficjalnie jako święto wojskowe - stała się prędko jednym z ważniejszych świąt państwowych, a po upadku komunizmu przywrócono ją jako Święto Wojska Polskiego.

Niestety, daje się jednak zauważyć, że ludzie przypisują temu świętu coraz niższą rangę... nasze pojęcie wojny staje się naiwne – wydaje nam się że to tylko jakaś gra komputerowa...

Ludzie, żyjący życiem codziennym nie interesują się historią, MY nie umiemy trafić do ich umysłów, przekonać – jaka ważna dla narodu jest PAMIĘĆ, to oparcie w historii.

Rekonstrukcje historyczne, które dziś w Helu obserwujemy to właśnie przykład na wspaniałe przypomnienie zasług wojska i naszej historii.

Trzeba stale przypominać wiecznie aktualne i niezwykle celne zdanie Piłsudskiego:

Naród, który nie szanuje swej przeszłości - nie zasługuje na szacunek teraźniejszości i nie ma prawa do przyszłości.

Teraz, gdy Polska jest już wolna, gdy żyjemy w spokoju bez nieustannych krwawych wojen, zewsząd słyszy się nieustanne narzekania, że ta Polska nie taka, że jest źle, tragicznie, coraz gorzej... A najbardziej narzekają ci, którzy mają całkiem niezły status życiowy, mają mieszkania czy domy, mają co jeść, mogą przy odrobinie starania kształcić dzieci, odwiedzać inne kraje...

Przestańmy w końcu narzekać! Mamy od losu dar, którego nie miał NIKT z naszych przodków – życie bez wojny.....

To, czego dożyliśmy, to co mamy obecnie, to zasługa historii i naszych przodków, Polskich Żołnierzy - którzy walczyli o to, żebyśmy żyli w spokoju, walczyli o to, aby nie musiał nas nikt ratować, czy wyzwalać... Obyśmy nigdy nie zaznali prawdziwych problemów – wojny, głodu i ludzkich tragedii. Oby święto Wojska Polskiego było zawsze świętem pogodnym i optymistycznym.

Obyśmy zawsze pamiętali, że tym żołnierzom, którzy za nas oddawali życie jesteśmy winni wieczną cześć....

D-DAY HEL



Przez prawie dwa tygodnie sierpnia Hel zmienił się w wojskowe miasteczko. Tegoroczny D-Day zgromadził około 300 rekonstruktorów i około 50 różnych pojazdów. Przeprowadzono pięć dużych inscenizacji, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem turystów. Po raz pierwszy w historii imprezy uczestniczył w niej samolot w barwach niemieckiej Luftwaffe.

Nowością była również Msza Polowa z udziałem rekonstruktorów i koncert Big Bandu grającego muzykę z lat 40-tych. Oprócz ludzi w mundurach wrogich sobie armii, można było spotkać w mieście „cywili” ubranych w stroje z epoki.



Na licznych dioramach prezentowano sprzęt i pojazdy.



Turyści mieli okazję do wykonania mnóstwa zdjęć, które propagują nie tylko imprezę, ale również nasze miasto. Złośliwie dodam, że jak co roku największym mankamentem imprezy były opóźnienia w rozpoczynaniu pokazów.

